

WIZYTACJA

„Sto lat niech rozbrzmiewa dla Gierka i Breżniewa” – głosiło w lipcu 1974 r. jedno z haseł, którymi witano przywódcę ZSRS w Warszawie. Leonid Iljicz Breżniew miał uświetnić największą imprezę propagandową lat siedemdziesiątych, czyli obchody trzydziestolecia Polski Ludowej. Operacja o kryptonimie „Panorama”, której celem było „zabezpieczenie” trwających od 15 do 23 lipca imprez, należała do największych przedsięwzięć organizacyjnych w dziejach resortu spraw wewnętrznych. W najrozmaitszych uroczystościach (manifestacjach, pochodach, akademiach itp.), które w liczbie ponad dwóch tysięcy przetoczyły się wówczas przez Polskę, uczestniczyło – według szacunków MSW – około ośmiu milionów osób. Do działań zmobilizowano 75 tys. milicjantów, funkcjonariuszy SB oraz ormowców.

„Breżniew jest już w Warszawie. Naoczni świadkowie opowiadają, że wysiadł z samolotu pijaniusieńki. Wydziałwał coś tam przy kompanii honorowej WP, po czym wsiadł do odkrytego samochodu, przeszedł przez niego i odsunął kierowcę. Chciał sam prowadzić wóz. Gierka zaprosił, żeby usiadł obok niego” – zanotował w swoim dzienniku pod datą 20 lipca Mieczysław F. Rakowski. W końcu rozochoconego sekretarza udało się nieco pohamować i rozpoczął się uroczysty przejazd ulicami Warszawy.

Prezenty duże i małe

Jak zawsze przed wielkim peerelowskim świętem rozdawano „prezenty”. W stolicy odano wówczas do użytku Wisłostradę i Trasę Łazienkowską. Ostrołęka wzbogaciła się z kolei o zakłady mięsne, a Ostrów Mazowiecka o zakłady mleczarskie. W Jaśle otworzono fabrykę płyt wiórowych, w Głogowie zaś nową hutę. Prezenty otrzymał też główny bohater uroczystości, czyli Leonid Breżniew. W Warszawie wzbogacił swą okazałą kolekcję orderów i odznaczeń o wręczony mu na specjalnej sesji Sejmu Krzyż Wielki Virtuti Militari, a w Katowicach odebrał tytuł honorowego obywatela województwa katowickiego oraz legitymację członka załogi Huty Katowice z numerem jeden.

O wszystkich tych osiągnięciach donosiła z zadowoleniem „Trybuna Ludu”. A jednak smutna rzeczywistość dawała o sobie znać także w trakcie świątecznych dni, o czym – w przeciwieństwie do prasy – beznamytnie informował Biuletyn Wewnętrzny MSW. 19 lipca 1974 r. „w Zakładach Mięsnych w Mławie z powodu awarii transformatora miała miejsce trzygodzinna przerwa w produkcji na wydziałach uboju i produkcji wędlin”. Dwa dni później nastąpiła z kolei „awaria pieca elektrycznego w Wydziale Stalowni Elektrycznej Huty im. Nowotki w Ostrowcu. Przerwa w produkcji pieca potrwa około 48 godzin”. Szczególnie bulwersujące były wydarzenia w Suwałkach, gdzie tamtejsza Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna „zarejestrowała 78 przypadków zatrucia wywołanego spożyciem ciastek...”

Ówczesna prasa nie doniosła również o prezencie, jaki otrzymali funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa. Mianowicie Minister Spraw Wewnętrznych Stanisław Kowalczyk rozkazem Nr 2/74 polecił: „zatrzeć kary dyscyplinarne, wymierzone [...] przed dniem 15 czerwca 1974 r. Umorzyć postępowanie dyscyplinarne za czyny naruszające dyscyplinę służbową”.



Fot. ze zbiorów A. B.

Podniosłość operacyjna

„W całym kraju panowała świąteczna i podniosła atmosfera. [...] Nastroje panujące w społeczeństwie spowodowały, że elementy opozycyjne nie podjęły żadnych działań mogących zakłócić przebieg obchodów XXX-lecia” – oceniano w MSW. Aby tak się stało, „służby resortu spraw wewnętrznych prowadziły nasilone różnorodne działania rozpoznawcze i profilaktyczne, zmierzając do pełnego zapewnienia bezpieczeństwa i porządku publicznego w dniach obchodów”. W ramach tych „działań” ponad 10 tys. ludzi zostało objętych „kontrolą operacyjną”. Efekt był odczuwalny: w czasie uroczystości w Warszawie wykryto zaledwie „1 egz. ulotki o treści antyrządzieckiej i antypartyjnej”.

Wedle raportu MSW obchody „charakteryzowały się nie notowanym od lat niskim stanem przestępczości i naruszeń porządku publicznego”. Także i ten fakt nie wydaje się zaskakujący, gdy skonfrontować go z informacją o prewencyjnym zatrzymaniu około tysiąca osób podejrzewanych o skłonność do „zakłócania porządku”. Najwyraźniej nie zatrzymano jednak wszystkich. Jak bowiem pisał inspektor Biura Ochrony Rządu ppłk L. Szmidt, w dniu 22 lipca „o godzinie 10.00 tuż przed momentem otwarcia uroczystej defilady wojskowej przed trybuną honorową pojawił się osobnik z objawami choroby umysłowej. Przemaszerował on przed osobistościami państwowymi przez odcinek kilku metrów. Funkcjonariusz ochrony tow. Deptuch wyprowadził go poza rejon trybuny głównej i przekazał go w ręce grupy dochodzeniowej, która stwierdziła, że motywem działania była schizofrenia maniakałna”. Okazało się, że owym osobnikiem był Leszek Knop, mieszkający w Pabianicach, który „korzystając z nieuwagi żony wymknął się z domu i bez opłacenia biletu przyjechał pociągiem pośpiesznym do Warszawy”. Z kolei „o godzinie 13.30 [...] został zatrzymany przez zewnętrzne kordony ochrony milicyjnej Marian Wysocki, znany MO z prób przerywania kordonów podczas uroczystych imprez państwowych. Wysocki jest [...] cierpiącym na schizofrenię. Wysockiego wyprowadzono na dalekie przedpola terenu chronionego wokół PKiN”.

Program znam i popieram

Redaktorzy „Trybuny Ludu” nie skorzystali z możliwości poinformowania czytelników, że „manifestację jedności w służbie ojczyzny, socjalizmu i pokoju”, jak nazwano paradę 22 lipca na Placu Defilad, próbowało zakłócić zaledwie dwóch schizofreników. Napisano natomiast, że każda kolejna grupa maszerująca przed trybuną honorową była „witana serdecznie i owacyjnie”, bez przerwy też „zrywały się oklaski”. W ramach „spontanicznego finału” młodzież idąca na końcu, „podnosząc czerwone i biało-czerwone chusty oraz kwiaty układa napis PZPR” i skanduje „Program znam, program popieram”.

Uroczystości zostały szczegółowo zaplanowane co do minuty. Z odnalezionych fragmentów ich scenariusza wiadomo, że ustalono zarówno to, co miały skandować defilujące grupy (np. „Pozdrawiamy sekretarzy, niechaj im się w życiu darzyć”), jak i co ma im odkrzykiwać grupa aktywistów ustawiona w pobliżu trybuny honorowej. Hasła wznoszone przez tę ostatnią zostały skoordynowane z przemarszem przedstawicieli załóg poszczególnych zakładów pracy. I tak pracownicy elektrowni w Kozienicach mogli usłyszeć, że „Elektrownia w Kozienicach tempem pracy nas zachwyca”, zaś pracownicy Petrochemii, iż „Wie sekretarz i wie premier, jak trza [sic!] cenić Petrochemię”. Oczywiście trasa dojścia i odejścia sprzed Pałacu Kultury i Nauki została zabezpieczona tak, aby nikt nie stał na drodze i nie utrudniał przemarszu. W obawie, by do maszerujących nie dołączyli spontanicznie warszawiacy z nieco innym zestawem haseł, w założeniach operacji „Panorama” przewidziano, że „po przejściu kolumny [należy] wystać za nimi szeregiem w poprzek jezdni funkcjonariuszy w celu niedopuszczenia na dołączenia się do maszerujących kolumn osób stojących na chodnikach”.

Scenariusz sejmowy

Poza delegacją radziecką do Warszawy przybyli też przedstawiciele innych bratnich krajów. Ktokolwiek miał jednak wątpliwości co do tego, kto jest najważniejszym gościem, mógł się ich pozbyć podczas uroczystej sesji Sejmu 21 lipca. W aktach o kryptonimie „Panorama” znajduje się szczegółowy plan przebiegu uroczystego posiedzenia Sejmu. Breżniew ze swiątą przybył osobno i był witany w holu głównym przez I Sekretarza PZPR Edwarda Gierka, Przewodniczącą Rady Państwa Henryka Jabłońskiego, Prezesa Rady Ministrów Piotra Jaroszewicza i Marszałka Sejmu Stanisława Gucwę. Postów wpuszczono na salę obrad tylnym wejściem, by nie zakłócali uroczystego powitania. „Teichma opowiadał mi, że w Biurze Politycznym cały dzień zastanawiano się, kto powinien wprowadzić Breżniewa do Sejmu” – zapisał w swoim dzienniku Mieczysław F. Rakowski. Podobnych problemów nie było w przypadku pozostałych delegacji zagranicznych, które powitał jedynie szef Kancelarii Sejmu Kazimierz Światała i sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu Stanisław Lewandowski. Na sali sejmowej Breżniew został posadzony w pierwszym rzędzie ław postów PZPR „na wprost prezydium Sejmu”. Uczestników innych delegacji zagranicznych ulokowano wraz z przedstawicielami korpusu dyplomatycznego i dziennikarzami na galerii. Obrady Sejmu były tłumaczone tylko na język rosyjski i wyłącznie dla osób siedzących na sali obrad.

Breżniew pod Nike

Po zakończeniu sesji Sejmu delegacje zagraniczne złożyły wieńce na grobach „wybitnych Polaków” na Cmentarzu Powązkowskim. Miejsc składania wieńców było tak dużo, że do każdego grobu wytypowano inną delegację. Wśród „zasłużonych Polaków” znaleźli się m.in.: Bolestaw Bierut i Marcei Nowotko (wieńce na ich grobach złożyli Edward Gierek, Henryk Jabłoński i Piotr Jaroszewicz), Karol Świerczewski (Wojciech Jaruzelski, Józef Urbanowicz, Florian Siwicki), Władysław Broniewski (Józef Teichma, Jerzy Putrament), Julian Tuwim (Kazimierz Barcikowski) oraz Aleksander Zelwerowicz (Józef Pińkowski, Maciej Szczepański). Sam Breżniew złożył kwiaty pod pomnikiem Nike, a następnie przyjął ślubowanie młodzieży. Podczas tej uroczystości również podkreślono wyższość delegacji radzieckiej. Zagwarantowano jej uczestnikom miejsca na trybunie honorowej przed pomnikiem, podczas gdy reszta gości i korpus dyplomatyczny (w sumie około 300 osób) miała stać „z lewej strony pomnika”. Te miejsca nie zostały nawet specjalnie zabezpieczone, delegacje stały więc w tłumie gapiów. Jak później ocenił jeden z oficerów BOR, stworzyło to „sytuację zagrożenia osobowego szefów delegacji, nie mówiąc już o panującym ścisku i braku widoczności”.

Pierwszeństwo przejazdu

W ramach operacji ochronnych szczegółowo zaplanowano trasy przejazdów poszczególnych delegacji zagranicznych oraz przedstawicieli polskich władz. Plany te zawierały opisy tras z uwzględnieniem czasu potrzebnego do ich przebycia. Na planach zaznaczano dokładną godzinę rozpoczęcia danej części uroczystości, a także opisano, gdzie kto ma stać. Właśnie te zbyt szczegółowe plany i dokonywane w nich zmiany okazały się głównym problemem organizacyjnym. W liczących ponad tysiąc stron aktach operacji „Panorama” znajduje się protokół z narady służbowej kadry kierowniczej BOR 24 lipca 1974 r., na której analizowano niedociągnięcia organizacyjne. Płk Zdzisław Chełmiński ocenił, że rzucanie kwiatów na trasę przejazdu gości stanowiło poważne zagrożenie. Uznał też, że trasa z lotniska do rezydencji znajdującej się w willi przy ul. Parkowej, w której ulokowano Breżniewa, była za długa i należało ją skrócić. Z kolei płk Wiesław Godziszewski krytycznie ocenił skuteczność funkcjonariuszy, gdyż zatrzymywali oni osoby,

które nie miały przepustek. Co ciekawe, najwięcej zastrzeżeń wzbudziły jednak nie imprezy masowe, ale bankiet wydany w Urzędzie Rady Ministrów. Pptk Lucjan Wiślicz narzekał, że służby organizacyjne z URM były „leniwe” i spychały pracę na BOR. Z kolei pptk Jan Kidoń poinformował, że „wygląd kelnerów dawał dużo do życzenia (brudne ubrania). Ponadto ściany [były] świeżo pomalowane farbą”. Większość uwag dotyczyła braków organizacyjnych. Już w trakcie przyjęcia zabrakło miejsc dla gości, okazało się też, że nie wiadomo, gdzie jaka delegacja ma siedzieć. Spotkało to również polskich towarzyszy, skądinąd prominentnych przedstawicieli ekipy gomułkowskiej. Byli premier Józef Cyrankiewicz z żoną, były przewodniczący Rady Państwa Marian Spychalski, a także grupa generałów z Józefem Urbanowiczem na czele „nie zauważeni przez organizatorów [sic!] z zażenowaniem i bezskutecznie poszukiwali wolnych miejsc przy stole”.

Kelnerzy generalnie okazali się grupą zawodową przysparzającą organizatorom obchodów szczególnie wielu problemów. Według relacji oficera Wydziału I BOR ppor. Wiesława Gołaszewskiego – odpowiedzialnego za ochronę delegacji z Czechosłowacji – w miejscu jej zakwaterowania (hotelu rządowym przy ul. Klonowej 6) kelnerzy byli niewłaściwie dobrani, brakowało im „podstawowych zasad kultury pracy i kwalifikacji zawodowych”, a jeden „był w stanie nietrzeźwym”. Dla odmiany mjr K. Mizerski w meldunku o wykonaniu zadania ochrony delegacji NRD lakonicznie stwierdził, że żadnych problemów nie było. Jeden z jego przełożonych napisał w komentarzu do tego dokumentu: „bardziej mdłego meldunku nie udało mi się spotkać”. Major Mizerski chyba się przejął uwagą, gdyż sporządził w dwa dni później notatkę służbową dotyczącą pobytu delegacji NRD, tym razem nie tylko dokładniejszą, ale i krytyczną. Już w pierwszym zdaniu informował, że „realizowanie poszczególnych punktów programu [...] sprawiało wiele kłopotów i niepewności”. Jako powód podawał przede wszystkim to, że miał trzy bardzo dokładne programy, lecz wszystkie były nieaktualne. Potwierdzał też, że w czasie uroczystości w Teatrze Wielkim i pod pomnikiem Nike powstało zamieszanie i widoczny był „brak jakiegokolwiek organizacji”. Z jego notatki wynika, że podobnie potraktowano delegację zagraniczną po odjeździe spod trybuny głównej po defiladzie 22 lipca. Oczywiście delegacja radziecka i tym razem nie miała żadnych problemów.

Problemy mieli także inni „opiekunowie” delegacji zagranicznych. Odpowiedzialny za delegację bułgarską st. sierż. Dominiak zgłosił, że „podczas uroczystej sesji Sejmu PRL nie chciano wpuścić do miejsca przeznaczenia 2 członków delegacji BRL – ambasadora BRL w Polsce oraz pracownika KC BPK”. Major S. Nowak ubolewał z kolei, że „w Teatrze Wielkim miejsca przeznaczone dla Delegacji Jugosłowiańskiej zostały zajęte przez towarzyszy z ZSRR, [a] Delegację Jugosłowiańską upchano gdzie się dało”. Opiekun delegacji rumuńskiej st. sierż. Kwiatkowski ocenił, że Rumuni z winy organizatorów wiecznie się spóźniali. Problemy opiekunów delegacji w większości wynikały z podporządkowania ich działań planowi pobytu Breżniewa. W aktach „Panoramy” większość planów zabezpieczających koncentrowała się bowiem na „Głównym Gościu”, a informacje o innych delegacjach były ledwie wtrącane do jego programu.

Kurz na szosie

Mimo tych wszystkich incydentów w podsumowaniu narady dyrektor BOR gen. Jan Górecki stwierdził, że obchody XXX-lecia PRL można uznać za udane. We wnioskach na przyszłość nie omieszkął zaznaczyć, że „funkcjonariusze BOR wyjeżdżający do Katowic w celu przygotowania operacji powinni zainteresować się kurzem na pewnym odcinku trasy”. Tym bardziej że Breżniew, którego do Katowic przetransportowano z Chorzowa otwartym samochodem, mógł go zauważyć. „Trybuna Ludu” w relacji z pożegnania radzieckiego przywódcy napisała, że był „bardzo wzruszony, dziękował za gościnność i serdeczne przyjęcie w Polsce”. Kolejna wizytacja bratniej Polski, zorganizowana w trzydziestą rocznicę jej podboju, była zakończona.